

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Zychliński w Poznaniu.
Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmowski No. 5.
Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Cena ogłoszeń (inzeracji):
za pierwszą linię 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
za pierwszą linię 3 gr. 6 fen. (incl. tona).
Lisy
w redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 16 gr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 gr. 6 fen., w Austrii 3 tal. 1 gr. 6 fen., w Niemczech 3 tal. 21 gr. 6 fen., w Francji 18 fr., w Anglii 1 f. 6 s., w Szwajcarii 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech 28 fr., w Rumunii 50 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 15 fr., w Turcji 25 fr., w Ameryce 5 dol.
Przedpłata ogłoszeń
przyjmuje się w redakcji; przedpłata przyjmie w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencje, za których pośrednictwem (sob. nikt) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.
Rękopisy
nadane redakcji nie zwracają się i będą zniszczone.

AGENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy” we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse G. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer. — W Baku: St. Bajowski; w Bydgoszczy: Tomasz Salski; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kętrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Olsztynie: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Śmigaju: T. Ralkiewicz.

POZNAŃ, 18 października.

W obecnej katastrofie dziejowej smutną zaiste rolę odgrywa dziennikarstwo niemieckie. Rozpoczynając od zranienia najwstrętniejszych obelg na Francję i jej monarchię, gdy ten ostatni zwyciężony popadł w niewolę, wzięto całą swą złość i nienawiść nie tylko na naród francuski, ale także na każdego bezstronnego widza toczących się wypadków, na każdy dziennik, który bez sprzedawania przedstawia stan rzeczy na teatrze wojny w bezstronnym, na faktach opartym świetle. Rosnąc w przerażenie, upojone szaleństwem zwycięstw organa niemieckiego, nie jest zdolne uznać ani przynajmniej przeciwnika, ani też oddać sprawiedliwości jego gorącej miłości ojczyzny. Idąc dalej, nie może ścierpieć najmniejszej krytyki i oburza błotem wszystkich, co się pod ogólną niemal regułą lżenia Francji odważają wyłamywać. Pismo nasze, które od wybuchu wojny wyłożyło sobie za zasadę głównie z urzędowych i niemieckich źródeł, mimo to staje się od niej niejakiego czasu przedmiotem najbezwzględniejszych napaści i najwstrętniejszych niemieckich gazet, pragnących widocznie wiać na siebie względem nas rolę denuncjatorów. Mało to nas dotyka, bo na szczęście głosy rozsławiają powodem pychy nie są w stanie znaleźć oddźwięku w rozsądniejszej części publiczności niemieckiej. Ale boleć musi każdego uczciwego człowieka takie roznamiętanie i osłupienie prasy narodu, który dzięki dzielności swej armii i jej wodzów, na pierwsze w cywilizowanej Europie pnie się stanowisko. To też z tym większym zapisujemy tu zadowoleniem, że w pośród dzielników wrzawy dzienników niemieckich znajdują się, choć rzadkie wyjątki, które z godnością oceniają położenie obecne i umieją cenić nieprzyjaciela. Do takich wyjątków zaszczytnych należy Zukunft berlińska, organ uwieczniony pana dra Jacobiego, której ocenę sytuacji w miejsce własnego sądu dziś tu czytelnikom podajemy:

„Armia Loary — pisze Zukunft w Przeglądzie politycznym — nie zajęła jeszcze świeżej obrony po zwycięstwie. Jak mówią było 15,000 pod Orléanem w ogniu. Gdyby de la Motterouge, który stał na czele 15,000 w pobliżu Tours, był przybył na pomoc generałowi Reyan, to podług zdania wielu dzienników byłoby wątpliwym, czy bitwa nie byłaby się rozstrzygnęła korzystnie dla Francuzów. Odebranie komendy naczelnikowi tej francuskiej armii stoi też zapewne z tym wypadkiem w związku. Podług świeżych doniesień skierowany jest pododdział Tann'a na Bourges i Nevers, a więc na południe, być może w zamiarze, aby zająć tyły armii lyońskiej i poprzeć korpus przeciw niej operujący. Nam się to jednak nie zdaje do prawdy podobne, a zajęcie Baugency zdejmuje się też stać w sprzeczności z tą wiadomością. Trudno jest przypuścić, aby skierowany był w okolice, stanowiącą punkt zborny dla świętych oddziałów, naraz wojska niemieckie ten kierunek opuściły, zwłaszcza, że zawsze jeszcze pozostały na tyłach znaczny korpus, bo owe wspomniane wyżej 15,000, nawet w razie, gdyby pobiła armia Loary miała się cofnąć na Lyon. Generał Reyan miał się skarżyć na brak odwagi mobilów, którzy w popłochu cofnęli się na Orléans; z Normandii też donoszą, że tam panuje wątpliwość i że ludność wzdycha za upragnieniem za ukończeniem wojny.

„Co do tej ostatniej wiadomości, łatwo ją sobie wydomać, lecz z innych stron dochodzą nas znów przeciwnie wiadomości, a z miast donoszą o uzbrojeniach, sposobionych z niezmiernym zapalem. Co się tyczy dalej jeszcze owej pierwszej wiadomości, to fakt taki rozstrzyga wiele z naszych dzienników z pewną nietajoną radością. Lecz przy całej czci dla odwagi, dla niezłomnej dzielności ziomków naszych, bądźmy sprawiedliwi! Dochodzi nas wiadomość, że pozbierani na przód oddział francuski stawali czoło nacierającemu potężnemu nieprzyjacielowi przez dziewięć godzin, nim się cofnął. Jesteśmy pewni zwycięstwa, lecz nie goziliśmy nam się za nisko cenić bohaterstwa, z jakim lud francuski powstaje, a nawet przez nie podnosi się sława naszego wojska. Oddziały francuskie ciągle będą zwyciężane, mając na przeciw sobie regularne niemieckie wojsko, jego dzielność organizacyjną, jego broń potężną. Odwaga osobista i patriotyzm nie wystarczają przy prowadzeniu toczących wojen, w obec uorganizowanych armii monarchicznych. Nie bez tragedii dla idei republikańskiej, dla ojczyzny jest walka obecna. Naród francuski nie jest bez winy, a w upadku Francji dopienia się także los pelen tragiczności: na narodzie francuskim ciąży wielka, a bodaj nie największa część winy za to, że państwa jeża się orężem, że militarystom odgrywa w ich organizacjach, że ludowi odebrano równocześnie z władzą, także i prawo do obrony własnej.”

Wiadomości urzędowe.

Np. naczelnikowi posłaństwowemu, sekretarzowi sądu powiatowego i dyrektorowi kancelaryi, radcy kancelaryi Wolff w Bydgoszczy nadać król. order koronny czwartej klasy.

Lekarz praktyczny dr. Kaczyński w Wąlcu mianowany został chirurgiem powiatowym powiatu waleckiego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Zaboru moskiewskiego, 11 października.
(Sprawozdanie dzienników moskiewskich.)

(?) Zamierzając wam w korespondencyach mych dawać sprawozdania z dzienników rosyjskich, w przedmocie przez nie podjętym porozumieniu się wszystkimi, które na seryo nad przyszłością się zastanawiają,

Słowian, a nadewszystko zbliżenia się pomiędzy nami a Moskalami, dziś znów przystępują do streszczenia w tym względzie rozumowań dziennika Birzewyja. Wiedomości, który głównie, pomiędzy innymi dziennikami, porusza kwestyę Słowiańszczyzny i który, mówiąc nawiasowo, uchodzi za organ odbierający natchnienie od księcia Konstantego i stronniczo, które uważa się za stronnictwo liberalno-umiarkowane. Z tego przekonać się będziemy mogli coraz dowodniej, na jakich to podstawach Moskałe proponują zbliżenie i uciśnienie nienawiści międzynarodowych, z tego przekonać się powinniśmy, że z tej strony niczego spodziewać się nie możemy; że jednym słowem, o jakiegokolwiek bądź ugodzie myśleć nawet niepodobna. Dziennik Birzewyja Wiedomości w nr. 245 dowodzi, że w niedłukiej przyszłości Prusy, pokonawszy Austrię i Francję, rzucą się następnie na wschód. Rzucają się na wschód, czyli wojna z Rosją, jest nieuchybna dla żądzy Prus zupełnej władztwa nad Europą. Wedle dziennika tego nie ulega wątpliwości, iż powodem do wojny tej będą Nadbałtyckie prowincje, stępkujące pod jarzmem rosyjskim, jak niemieckie dzienniki głoszą; a tajemną sprężyną będą wieczne marzenia panów polskich wskrzeszenia dawnej Rzeczypospolitej. Aby uniemożliwić ten powód, należy w obec jednoci Niemców postawić jednoci Słowiańszczyzny, o kwestyę polską rozwiązać stanowczo. Podstawą tego rozwiązania będzie idea i fakt Słowiańszczyzny.

Walka Polaków z Moskalami poczęła się od chwili wytypienia tych dwóch narodów na widowni historycznej. Zaczęli ją dwaj pierwsi bohaterowie dwóch plemion: Włodzimierz Wielki i Bolesław Chrobry. Do kogo właściwie należała Galicja czyli Czerwienickie miasta, kroniki milczą. Czy zwojował je Włodzimierz, czy tylko napowrót odebrał od Polski, niewiadomo. Faktem tylko, że walka nigdy nie milkała, trwa ona tysiąc lat! Dziennik ten dalej prowadzi rzecz, mówi, że powodem tej walki nie jest ani obrona cywilizacji, ani swobody, ani nawet obrona porządku państwowego, ale walkę tę wywołała i w całej zaciętości utrzymywała idea jednoci Słowiańszczyzny. Dla tego też i ta sama idea powinna przeciwieć nie niszczyć kłótni. Ale jakim sposobem? Naturalnie z korzyścią Słowiańszczyzny. Tym sposobem dziennikowi temu przedstawiają się trzy zasadnicze pytania:

1) Jakie rozwiązanie rosyjsko-polskiego sporu może być najdogodniejszem dla słowiańskiego plemienia?

2) O ile takie rozwiązanie może odpowiadać widokom i potrzebom Rosyi?

3) O ile spodziewać się można, by Polacy poddali się takiemu rozwiązaniu kwestyi i do jakiego stopnia nadzieja ta prawdopodobna?

„W tych trzech pytaniach, powiada rzeczony dziennik, przyszłość słowiańskiego świata, sława i wielkość Rosyi, zbawienie Polski. Nad tem należy się zastanowić póki jeszcze czas.”

Na te wszystkie pytania Birzewyja Wiedomości nie daje odpowiedzi; za to w jednym z następnych swych numerów, a mianowicie 249, jeszcze raz zaznaczywszy, iż walki pomiędzy Rosją a Polską toczyły się i toczą o hegemonię nad zjednoczoną Słowiańszczyzną, zastanawiają się następnie nad pytaniem, czy Rosya, której posłannictwem było zabezpieczyć Słowiańszczyznę od strony Wschodu i Polska, której misją było zabezpieczenie Słowiańszczyzny od Zachodu, spełniły swe historyczne zadania? Odpowiedź wypada twierdząco dla Rosyi, a przecząco dla Polski.

Czyż można za to winić naród? a raczej polską narodowość? Wcale nie — za to bynajmniej nie należy skazywać polskiej narodowości, ani polskiego narodu na śmierć. Historia każdego narodu składa się z ciemnych i jasnych stron, które razem dopiero stanowią całość. Nie bacząc na te ciemne strony, Polska ma ogromne zasługi w Słowiańszczyźnie. „I czyż można pragnąć zaguby narodowości, która dała Słowiańszczyźnie w dziedzinie nauki Kopernika, Śniadeckiego, Lelewela; w dziedzinie pedagogii: Stanisława Konarskiego; w dziedzinie poezyi i sztuk pięknych: Mickiewicza, Matejkę, Szopena; w dziedzinie filozofii: Libelta. Na to mogą prawa odpowiedzieć, że z upadkiem narodu produkt jego geniuszu nie ginie. Homer, Fidasz, prawo rzymskie przeżyły upadek Greków i Rzymian. Prawda, ale musimy powiedzieć, że wymienieni przez nas Polacy Mickiewicz, Lelewel, Matejko, Szopen, Libelt są nam współczesnymi a z tego przekonanie się można, że twórczość Polaków jeszcze się nie wyczerpnęła. Zatem zabijając tę narodowość, byłoby to samo, jakbyśmy zabijali jedną z samodzielnich stron rozwoju samej Słowiańszczyzny.”

„Ale, wywodzi dalej tenże dziennik, Polska zawiązała pod względem politycznym. Nie wyrobiła prawa politycznego, całe jej prawo jest tylko negacyą przeciw samowoli szlachty, zawiązała katolicyzmem i papieżem, które jak pasożyty zagnieżdżyły się w jej organizmie. Jej polityczni ludzie to utopiści, zgola istnieją najzupełniejsza rozterka pomiędzy polską jako narodowością a Polską polityczną. Tak więc rozumując, rzeczony dziennik dochodzi naturalnie do wniosku, iż polską narodowość należy zachować, ale nie dopuścić jej do politycznego bytu. Zadanie to trudne; Jamali sobie już dawno nad niem głowę, nie jednak w tym względzie nie wymyślił; dziennik w dalszych numerach przyręka nam rozwiązać to zadanie; czekajmy. Nie taimy przed sobą, że moskiewska publicystyka od pewnego czasu przyjęła względem nas inny ton. Tonem wszakże tym wiodzić się ani ludzi nie należy, bo nie powinno chodzić tu o ton, ale przedewszystkiem o zasadę i systemat; a mimo zmiany tonu, mimo wrzescie publicznego przyznania, czemu wszystkie dzienniki rosyjskie w ciągu siedmiu niemal lat uroczyście przeczyły, iż polska kwestya istnieje, systemat pozostaje ten sam i nawet takie dzienniki, które na seryo nad przyszłością się zastanawiają,

o zmianie tego systemu oni marzą. Dowodem tego jest i konkluzja, do jakiej dochodzą Birzewyja Wiedomości, konkluzja, która godzi się na zachowanie naszej narodowości, ale nie polityczny nasz byt, na co nadewszystko zwracamy naszą uwagę. Do konkluzji tej, jak się przekonujemy, Birzewyja Wiedomości dochodzą fałszywą drogą. Polska upadła nie w skutek niemożności politycznego urządzenia się, ale dla tego, że wybujała, że tak powiemy pomiędzy państwami, że rozwijała cywilizacyę a nadewszystko wolność, przeciw czemu organizmy państwowe, otaczające ją, zaproteowały, jako przeciw pierwiastkowi rozkwitającemu i siłą materialną zmogły ją. Chwilowy nasz rozkład wewnętrzny, z którego przecież zwycięzcy wychodziliśmy, dopomógł tym wrogom pierwiastkom. Widocznie organizm nasz państwowy silnie był zorganizowanym, skoro dziś, rozbitci na cząstki, czujemy się żywo jednym państwowym organizmem. Również walki nie z Rosją ale z Moskwą począwszy, zwłaszcza od wieku XIV mają zupełnie inny charakter aniżeli ten, jaki im Birzewyja Wiedomości, to jest walki o hegemonię w Słowiańszczyźnie nadać usiłują. Owszem była to walka przeciw pierwiastkowi cywilizacyi niższemu, który z niesłychaną siłą parł się na Zachód. Odkładając wrzescie dalsze uwagi aż do chwili, gdy cały szereg artykułów o polskiej kwestyi, jak to Birzewyja Wiedomości zapowiadają, pojawi się, dziś to tylko dodamy, iż gdyby nawet głosy dzienników moskiewskich były przychylne nam, co w gruncie rzeczy nie jest, nie należy przeceniać ich ani sądzić o dziennikarstwie wedle stósunków zachodnich. W Rosyi wszystkim jest rząd, i jak ten da inicjatywę, bezwarunkowo wszyscy pójdą za nią, a rząd stoi na stanowisku zajmowanym dotąd względem nas i nie ma najmniejszego wskazania, by chciał zejść ustąpić lub w niem jakąkolwiek zmianę dopuścić.

Z Saksonii, 14 października.

(Memoriał hr. Bismarcka. — Nota hr. Bernstorffa.)

(A). Dwa w ostatnich czasach ogłoszone przez dyplomacyę pruską dokumenta zastępują na blizszą uwagę. Memoriał hr. Bismarcka zakonunikowany kilku gabinetom jest zapowiedzią postanowienia w głównej kwarterze zniszczenia Paryża; nota zaś hr. Bernstorffa z d. 8 października adresowana do ministra spraw zagranicznych w Londynie, Earla Granville, odkrywa nam ślady porozumienia pomiędzy gabinetem berlińskim a londyńskim.

Przez memoriał stara się p. Bismarck przygotować Europę do pewnych niespodzianek. Zwała więc dalszego prowadzenia wojny na osoby rządzące Francją i stara się przekonać, że wojna ta będzie dla Francyi bezwzględnie. Wywoła ona wiele ofiar i rozpręgnięte zupełnie stósunki socyalne. O tem, czy zwycięzcy nie uczują się powołanymi do przywrócenia porządku i ratowania stósunków socyalnych we Francyi, memoriał zachowuje wymowne milczenie, które właśnie pokrywa owe niespodzianki, jakie czekają Europę. Odgadywać to, co p. Bismarck ma zawiązywać w węzle swoim dla Francyi, byłoby z naszej strony rzeczą zawodną; największa bowiem przenikliwość nieodgadnie wypadku polityki okolicznościowej, jaką prowadzi kanclerz niemiecki od czasu zwycięstw, których się sam nie spodziewał. Być więc może, że zdecydowana już kilkoletnia okupacya Francyi skończy się zaborem tego kraju, być jednak może, że ambicyja zwycięzcy zadowolni się zabiciem kilku prowincyi, kilku kolonii i kilku miliardów rancuskich a zemsta berlińska uspokoi się osadzeniem na tronie paryskim człowieka, który szpadę i honor Francyi oddał w ręce niemieckie. Być to wszystko może. Jak przecież będzie? O tem sam Bismarck jeszcze nie wie, nie może abowiem wiedzieć, jak się okoliczności, od których dalsze postanowienia zależą, dla jego polityki ułożą. Tymczasem dosyć jest wiedzieć, w jakim kierunku rozwija się ta polityka, ażeby zrozumieć, że rząd narodowej obrony we Francyi jest w położeniu, które zmusza walkę prowadzić aż do ostateczności.

Co się tyczy losu zgotowanego dla Paryża, memoriał jest zupełnie jasnym. Jeżeli się Paryż nie podda, jeżeli skłoni się do kapitulacyi wtedy dopiero, gdy do niego zmuszonemu będzie przez groźący brak żywności, to z powodu spustoszenia okolic dowódców wojsk niemieckich nie będzie w możności ratowania od śmierci głodowej dwumilionowej ludności. Śmierć więc głodowa grozi krociom tysięcy po kapitulacyi nawet w razie wyjścia ludności z Paryża na prowincye. Przeprowadzenie takiej katastrofy i zimne, stanowcze orzeczenie, że niemieckie dowódcy armii nie cofnie się nawet przed głodowym wypadkiem obłężenia, zawiera w sobie coś strasznego, coś co przypomina fatalistyczne wyroki bizońskich bożych. Jeżeli atoli tamte znajdowały wyłomaczenie w tem właśnie, że były bożemi, że nie były ludzką rachubą, to obecne, wypływające z woli ludzkiej nie dadzą się usprawiedliwić koniecznością przeprowadzenia narzuconej walki. W tem leży różnica chrześcijańskiej od pogańskiej polityki, że gdy ostatnia doprowadza wypadki do fatalistycznego ich końca, pierwsza odwraca się od logiki upowodowanej konieczności, ile razy ta konieczność jest obrazą miłości i wyższych celów cywilizacji, ile razy jest barbarzyństwem. Barbarzyństwem byłaby przewidywana przez memoriał śmierć głodowa kilkuset tysięcy ludzi w Paryżu, dla tego też jesteśmy przekonani, że jej nie dopuści chrześcijańskie serce króla Wilhelma; że wspomniany memoriał napisany został raczej w celu przestraszenia władz Paryża i skłonienia ich do rychłej kapitulacyi, jak w celu usprawiedliwienia wypadku, który nigdy nie mógłby być usprawiedliwionym.

Drugi akt, na który zwracamy uwagę publiczności, jest nota posła północno-niemieckiego związku w Londynie hr. Bernstorffa, wystósowana w odpowiedzi na notę Granville'a z dnia 15 września. Pruski poseł zbija w tej nocie mniemanie angielskiego ministra, jakoby żądał

gabinet berliński od Anglii przychylny dla Niemiec neutralności, jednocześnie zaś dowodzi, że neutralność Anglii, pozornie jest tylko nieparcyalną, w rzeczy zaś samej przychylną dla Francyi. Protesty niemieckich konsułów przeciwko wywożeniu z Anglii do Francyi wielkiej masy broni nie skutkowały, wywóz trwał dalej i to bez żadnych przeszkód, urząd bowiem celny nie otrzymał specjalnego rozkazu powstrzymywania transportów przeznaczonych dla Francyi. Hr. Bernstorff odpiara powołanie się Granville'a na praktykowane w Prusach podczas krymskiej kampanii przewozy broni do Rosyi i chce ministra przekonać, że Anglia nie potrzebuje uciekać się do odmiany istniejących praw i celnych przepisów ażeby wywóz broni zatamować, dosyć będzie, gdy użyje do tego drogi sądowej. W końcu nota kładzie nacisk na niezadowolnienie, jakie dotychczasowe wykonywanie neutralności przez Anglię wywołało w Niemczech.

W nocie tej, która nie jest świadectwem dobrych stósunków pomiędzy gabinetem berlińskim a londyńskim, uderza głównie podniosły ton, w jakim została napisana. Głos niemieckich dyplomatów jest bardziej stanowczym, naucającym, śmielszym od czasu zwycięstw we Francyi. Jeżeli pomyślnie zdarzenia będą podniosły jego skalę, to skończy na powszechnym rozkazowaniu.

Pomimo, że angielscy mężowie stanu bojaźliwie unikali wszelkiej kolizyi z Prusami, nie uniknęli przecież nieporozumienia. Gnusność, na którą się skazali, nie uchroniła ich od pretensyi. Zaczynają się też na seryo niepokój w Londynie powodzeniami organu pruskiego i obawiają się już o Belgiję, Holandję i Turcyę. We wschodniej bowiem kwestyi podobno zupełna zgoda panuje pomiędzy Prusami a Rosją. Podana przez niemieckie dzienniki wiadomość, że Rosya za swoją neutralność i pozwolenie uszczuplenia Francyi, otrzymała od Prus carte blanche na Wschodzie, nie zdaje się być zupełnie bezasadną. Czy na tem pozwoleniu nie wyjdzie Rosya tak, jak wyszła Francya na pozwoleniu uszczuplenia potęgi Austrii w r. 1866? Jest inną rzeczą; to jest przecież pewnem, że Anglia ma pilne oko zwrócone na Carogród, którego Francya bronić już nie będzie mogła, i że zdaje się wierzyć w porozumienie pomiędzy Berlinem a Petersburgiem.

Obawy atoli rządu królowej Wiktoryi nie są tego rodzaju, ażeby skłonić mogły dyplomacyę angielską do interwencyi w sprawie francusko-niemieckiej. Pan Bismarck zabezpieczył się przed wszelkiego rodzaju interwencyami. Śmiała, stanowcza polityka, gdy ją prowadzi rząd silny, jest zarazem polityką groźną. Bismarck nie groził, ale neutralni przelekli się jego stanowczości i jeszcze dotąd nie zdobyli się na jakiegokolwiek przedstawienie mające na celu powstrzymanie rozlewu krwi i zabezpieczenie bytu Francyi.

Jest okrucieństwem ze strony neutralnych, którego się dopuszczają względem Francuzów, powiedział — hr. Bismarck w nocie 16 września, gdy utrzymują w rządzie paryskim nie podobną nadzieję interwencyi, przedłużają bowiem tym sposobem walkę, w której Francuzi uleść muszą. Oskarżenia o okrucieństwo neutralni, nie okazują nawet żywszego dla bitych Francuzów współczucia i są podobnie rozstrojeni jak sami Francuzi. Jeżeli przyjdzie pomiędzy nimi do porozumienia, to chyba do tego, o którym donosi Journal de Bruxelles. Dziennik ten powiada, że tylko ten rząd we Francyi po wzięciu Paryża uznanem przez neutralnych zostanie, który da pewną Prusom gwarancyę, że zobowiązania pokojowe skrupulatnie przezeń spełnione zostaną. Gdyby się taki rząd nie utworzył, monarchia neutralna wspólnie z Prusami zainstalują na tronie francuskim jeńca z Wilhelmsheoe, który względem Prus zajmie takie stanowisko, jakie zajął nasz Stanisław Poniatowski względem Rosyi po pierwszym rozbiore Polski.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Czytamy w Staatsanzeigerze:
„Kwatera główna naczelnej komendy III armii.

I. Wersal, 11 października. Do pomnożenia poważnych wspomnień historycznych, do których daje powód pobyt niemieckiej kwatery głównej w Wersalu, przyczyniło się także niepoślednio nabożeństwo dla ewangelików, jakie się odbyło na rozkaz Jego król. Wys. ks. następcy tronu w niedzielę (9 października) w kościele zamkowym. Kościół w Wersalu, zwykle „la chapelle” nazywany, ostatnie dzieło Mansart'a, z najbogatszą ornamentyką w stylu odrodzenia, przesiągnięty o całe piętro szczyty zamku, należy do późniejszej epoki Ludwika XIV, krótko po zniesieniu edyktu nantejskiego.

W niedzielę zgromadziło się tutaj około naczelnego dowódcy III armii kilka set protestanckich żołnierzy na nabożeństwo. Wrażenie, jakiego doznawało to zgromadzenie, zostało jeszcze spotęgowanem obecnością licznych lekko rannych wojowników, którym pozwoliło zdrowie przejść się ten kawałek z znajdującego się w zamku lazaretu. Chór i boczne nawy były zajęte przez wojsko, reszta zaś przestrzeni pozostała wolną dla grona oficerskiego, które oczekiwało następcę tronu w dziedzińcu zamkowym i weszło z nim potem do kościoła. Nabożeństwo rozpoczęło się psalmem: „Chwał Panu duszo moja”, śpiewanym przez chór żołnierzy. Nastąpił potem śpiew gminy, przy współudziale muzyki wojskowej. W kazaniu rozwinął katońdziaja myśl, iż wojsko niemieckie jest nie tylko ubrojonym narodem, ale także narodem wiernych, który, oddawna przestrzegając karności religijnej, jest przejęty poczuciem obowiązku, tem postuszeństwem i wiernością, które są za-

jętą niemieckiego wojska i zarazem podstawą jego siły.

W ciągu wczorajszego dnia rozpoczął nieprzyjaciół po południu straszną kanonadę z fortu Valérien; jedna bateria była dotychczas bezczynną, po pierwszy raz wzięta w tym udział. Pociski były wymierzone na St. Cloud. Nie poczyniły żadnej szkody w naszych fortyfikacjach i forpoczach, ale wpadły natomiast do samego zamku. Jeden granat wpadł do sypialni pokoju Napoleona III i rozprószył się tamże. Oba przeciwnie sobie lustra w pokoju zostały potrzaskane w kawałki, ściany zaś popękaly. Trzeba tu na to położyć przysięgę, iż Francuzi sami są sprawcami tego pierwszego zniszczenia pomników sztuki budowniczej. Aby zresztą dać wam pojęcie, jak gestym jest grad kul francuskich, wystarczy tu nadmienić, iż uzbierano przedwcześnie w samem Choisy le Roi blisko 60, a wczoraj do południa przeszło 40 granatów, które wystrzelono z fortu Vitry i szanów pod Villejui. W parku St. Cloud wynosiła liczba znalezionych wczoraj granatów przeszło sto. Jest to więc w każdym razie dowodem wielkiej ostrożności z naszej strony, iżliczbarranych w wojskach naszych jest nadzwyczajnie małą.

Wkroczenie do ziem nadloarskich, dla którego obecnie armia następuje tronu o pewną część swych sił zmniejsza, odbyło się z pomyślnym skutkiem, jak to było można przewidzieć z otrzymanych w ostatnim czasie wiadomości. Po spotkaniu pod Angerville (9 października), w którym to kilku „partyzantów“ usiłowało się usadowić po domach i ztamtąd utrzymywać bój, lecz w końcu oddali się w niewolę, mógł generał von der Tann posunąć się aż do Tourny. Tutaj otrzymał wiadomość, iż również i pod Pithiviers, głównej stacyi na trasie z Fontainebleau do Orléanu, oddalonej od tegoż blisko 40 kilometrów, nie znaleziono żadnej armii nadloarskiej.

Wieczorem 9 października widziano jeszcze wprawdzie nieprzyjacielskie ogniska w owym kierunku, lecz znikły one w nocy, tak, iż nie można było domyślać się z pewnością odwrotu stojącego naprzeciw nas nieprzyjacielskiego korpusu. Armia v. d. Tann, 1 korpus bawarski, 22 dywizya II korpusu pruskiego rozpoczęły zaraz dalsze ściganie. Nieprzyjaciół zajął jeszcze raz stanowisko pod Artenay, dwie i pół mili od Orléanu, również nad kolejną i prostym traktem do Paryża. Tutaj nad i Patay, na zachód od Artenay, było obsadzone wojskiem francuskim. Stanowisko, jakie obrał nieprzyjaciół, szczególniejsze około Artenay, było nadzwyczaj obronem. Plaska nizina Loary kończy się tutaj pasmem winnic, które mogą służyć artylerji i piechocie za zasłonę. Dwie baterje francuskie stały pod Artenay w pozycji prawie niezdołanej i trzymały się dzielnie, kiedy Bawary uderzyli na front.

Baterje te nie były jednakże dostatecznie poparte przez piechotę i kawalerję, które stały po za Artenay. Wojska te widząc się oskrzydlanymi przez naszą konnicę, cofnęły się natychmiast. Wielu porzuciło pakunki i broń. Liczba jeńców była więc znaczna. Straty w poległych i rannych wynoszą po stronie francuskiej 200, po naszej zaś niespełna 80 ludzi. Baterje pod wsią Artenay, pozostawione bez posiłków, musiały zaprzestać oporu. I tak utracił nieprzyjaciół 3 działa, dwa zdobyła pruska kawalerja, a jedno wzięli strzelcy bawarscy. Z tego, co mówili jeńcy, można wnosić, iż mieliśmy sprawę z dywizją generała Reiolu. Dowódcą nieprzyjacielskiej konnicy, która się składała z trzech pułków, był generał Michel. Z regularnych wojsk francuskich było oprócz tego w ogniu 5 batalionów strzelców (chasseurs à pied) i jeden pułk zuawów, reszta zaś gwardye ruchome.

Można było zresztą zauważyć, iż nawet wojska liniowe tylko z wielką niechęcią pozwoliły się wyprowadzić z Orléans przeciw zaczepiającej armii niemieckiej.

Ponieważ partja rządu, przebywająca w Tours, co tylko wywłaszczonego wojska posiada, skoncentrowała wszystko w okolicach Orléans, aby odeprzeć nieprzyjaciela od ziem nadloarskich, jest więc nie wątpliwą, iż generał von der Tann i książę pruski Albrecht napotkali na jdro armii nieprzyjacielskiej. Po rozbiciu téjże jest nie tylko Orléans, ale także i droga do Tours, siedliska obecnego rządu, otwartą dla wojsk naszych. Jeśli można zawiązać jeńcom z 9 października, to naczelnikiem wszystkich wojsk, zgromadzonych pomiędzy Orléans i Tours, byłby generał Faye; oprócz tego wzmiankowano także o jenerale Poltze z załogi rzymskiej i jenerale La Motte Rouge.

Ze źródła „niezawodnego“ Posner Ztg odebrała wiadomość, że kiedy wielką główną kwaterę pruską rozłożono w Ferrières, burgrabia stosownie do rozkazów p. Rotszylda oświadczył, iż nie ma zapasów, zaś pan kanclerz związkowy zagrożeniem środków gwałtownych zniwolił go do otworzenia zapasów. Powiedziiano mu, że wszystko co się skonsument, będzie zapłacone. Panowie z wielkiej głównej kwatery dotrzymali słowa i wszystko zapłacili. „Kiedy przecież w zeszłym tygodniu wielką kwaterę główną przeniesiono do Wersalu, chciano gościnnemu domowi pana barona Rotszylda okazać wdzięczność, a zatem w miejsce tymczasowych gości dać tam kwatery wrytemberskiej kolumnie trenowej. Ta pewnie zrobi co należy. (Die wird das Weitere wohl besorgen.)“ (G. Tor.)

Karlsruher Zeitung podaje następujący raport jenerała majora barona Degenfeld o czynnościach ruchomej kolumny (złożonej z wojsk badeńskich), stacyonującej od 1 aż do 9 października pod jego komendą, datowany z St. Dié 9 października:

„Ponieważ liczne oddziały ochotników pomiędzy St. Dié, Baccarat a Ramberviller, poparte gwardiami ruchomymi, zaczęły w drugiej połowie września przybierać formacyę wojskową, postanowił przeto komenderujący jenerał, jenerał piechoty Werder, po kapitulacyi Strassburga za pomocą ruchomej kolumny część Wogezów odcisnąć z tych band wolnych strzelców, zniwolicz dalsze ich organizowanie i okolicę, która popierała te wybryki, przykładnie ukarać. Kolumna ta utworzona została pod dowództwem jenerała majora Degenfelda z I pułku przybocznego grenadierów (2 bataliony), III pułku piechoty (3 bataliony), batalionu fizylierskiego szóstego pułku, razem z 6 batalionów, 2/4 szwadronu 1 pułku przybocznego dragonów i ciężkiej baterji Goebel, jako téż lekkiej baterji Kuntz z pułku artylerji polnej. Drugi batalion pułku przybocznego grenadierów miał zadanie zapewnić połączenie z korpusem jenerała Werdera w kierunku Schirmeck.

Jako jenerałny sztabowy oficer dodany został téj kolumnie kapitan Oberhoffer.

Do przebiegania Wogezów ustanowiono następujący plan:

Pierwsza (północna) kolumna: I przyboczny pułk grenadierów z jednym szwadronem, jedną baterję i I oddziałem sanitarnym miał maszerować przez dolinę Brüche, począwszy od Mutzig aż do Schirmeck-Rothan,

tam w kierunku zachodnim przekroczyć wąwóz przez Donon, a potem dolinę Plain zwrócić się ku Raon l'Étape i tam dostać się do doliny rzeki Meurthe.

Druga (środkowa) kolumna: 2 bataliony, jedna rota jazdy miała wyruszyć z Barr wprost przez góry, Champ du feu do Belleforse, ztamtąd na St. Blaise w dolinie Brüche, a potem wąwozem La noir Côte do La petite Raon w dolinie Rabodeau, gdzie się miała połączyć z 3 kolumną pod Etival.

Dnia 5 października mogła się więc cała kolumna połączyć znów między Raon l'Étape a Etival. Ztąd ułożono dalszy pochód do Luneville, a właściwie do St. Clément, gdzie miały być odczekane dalsze rozkazy.

Aż do połączenia się pod Raon l'Étape wykonany téż został dokładnie powyższy plan w głównych zarysach, z tą różnicą, że pierwsza dniówka dla środkowej kolumny z Barr przez „Champ du feu“ do Belleforse okazała się z powodu zbyt niekorzystnej komunikacyi dla takiego większego oddziału niekorzystną. Gdy jeszcze do tego wszystkie osiągnięte wiadomości na to się zgadzały, że pusta ta okolica unikana jest przez oddziały ochotnicze, więc środkowa kolumna poszła doliną Viller aż do la Salice w ślady kolumny południowej a tu dopiero zboczyła na przepisaną sobie drogę.

Przejście przez góry z tego powodu było po części bardzo utrudnione, ponieważ w wielu miejscach ku temu stosownych trzeba było wprzód uprzętnąć zaskieki na dość znacznych przestrzeniach porośniętych, jako téż naprawić przepękły drogę o tyle, żeby wozy niemi przeprowadzić można.

Właściwa obrona takich przeszkód przedsięwzięta została tylko pod Champenay na drodze z St. Blaise do Belval dnia 4 października, ale już straż przednia wystarczyła do rozproszenia przeciwnika.

Wystąpił przez pułkownika Wechmar tego samego dnia rekonesans z Celles ku le Trouche napotkał tutaj na wolnych strzelców, których zupełnie rozproszone.

Ilna słaba potyczka zaszła dnia 5 października pod Raon l'Étape, która nieprzyjaciół był obsadziła. Ponieważ straż przednie obudów kolumn, postępujących przez dolinę Plaine i przez dolinę Rabodeau równocześnie stanęły pod Raon i wspólnie na nieprzyjaciela uderzyły, przeto wolni strzelcy nie pokusili się wcale o stawienie silniejszego oporu; po krótkim strzelaniu przy początku osady i przy krańcu boru i z kilku domostw przedmieścia poszli wolni strzelcy w rozsypek, a wielką ich część wojska nasze w pień wycięły.

Dnia 5 października przybywszy w dolinę Meurthy do Raon l'Étape odebrała tam kolumna rozkaz (datowany z Strassburga dnia 4 października), podług którego miał XIV korpus armji, którego część tworzyła dywizya badeńska, pójść się w pochód dnia 5 października drogą na Epinal. „Kolumna ma się uważać jako awangarda korpusu, który maszeruje na Raon l'Étape, Etival i St. Dié. Dla zapewnienia debuszowania ma St. Dié być obsadzone trzema batalionami, jednym szwadronem i jedną baterję, a rekonesans przedsięwzięty ku Laveline, St. Leonhard, Faintux, Autrey i Ramberviller. W St. Dié, Etival i Raon ma być przysposobiona żywność.“

Dnia 6 października miało być dla wykonania tego rozkazu St. Dié zajęte. W czasie pochodu jednak uderzył z prawego skrzydła na kolumnę oddział przyspieszonymi marszami z południa i z całej okolicy pościganym, a złożony z regularnego francuskiego wojska.

Walka krwawa, która się z tego pod Etival wywiązała, zakończyła się zupełnym odparciem i częściowym zniszczeniem przeciwnika.

Kolumna rozłożyła biwaki w nocy na zdobytym pobojowisku, ponieważ zapadający zmrok i zmniejszenie oddziału, przez 7 godzin bez przerwy w ogniu będącego, nie dozwoliło dalszego ścigania nieprzyjaciela.

Dnia 7 października pozostała kolumna w skoncentrowanym szyku bojowym, na południe od Etival, zastępującą tam samą debusze zbliżającą się dolinami Plaine i Rabodeau strażą przednią XIV korpusu, a równocześnie w pogotowiu do poparcia go w razie zajścia bitwy pod St. Dié. Przez forpoczty oddziałów wysuniętych obsadzone zostały St. Benoit, La Bourgonce i St. Dié, nieprzyjaciela jednak tam już nie zostano.

Dnia 8 października równo ze świtem podsunęły się kolumny jenerałów Keller i Laroche ku Etival i St. Dié, nie napotkawszy nigdzie na opór. Złączenie się na nowo dywizji zatem nastąpiło.

Podług raportu specjalnego przyniósł dnia 4 października kapitan Flachsland z Badonvillers wiadomości o komendzie pruskiego majora Elera, który z jednym batalionem i jednym szwadronem wyszedłszy z Blamont przebiegał okolicę. Pod La Tranche rozstrzelano około 20 francus-tirerów. Na gminy Saulecours i Belval, w których założone były barykady, nałożono kontrybucye po 200 i 600 franków. Fabrykant Soellieres, napotkany przy rozbiciu amunicyi dla broni wojskowej, musiał zapłacić 5000 fr.

Pod Raon l'Étape utracili wolni strzelcy w ilości 5—600, dnia 5 października około 30 ludzi w poległych; z 300 rozproszonych położono trupem pod la Chipotte jeszcze 15. Na Etival nałożono 3000 franków kontrybucyi.

Pod Etival (Nompelize) dnia 6 października walczono po stronie badeńskiej 20 kompanii, popartych dwiema baterjami, w ogóle 3600—3800 ludzi, przeciw nieprzyjacielowi co najmniej jeszcze raz tak silnemu. Po stronie francuskiej dowodził jenerał en retraite Petevin, a składał się oddział jego po większej części z regularnego wojska, w mniejszej części z garde mobile des Vosges i de la Meurthe. Wolnych strzelców nie widziano przy tym oddziale. Dział mógł mieć 8—12; jazdy nie było wcale. 582 nierannych Francuzów z 6 oficerami dostało się do niewoli. Bataliony owe regularnego wojska miały, jak mówią, dopiero w wiliu dnia przybyć z Bordeaux i Marsylii i ściągnięte być w wielkim pośpiechu. Badeńskie wojsko straciło pod Nompelize 22 oficerów (z tych 3 poległych) i 332 szeregowych (57 poległych, 317 rannych, 8 niedoliczonych). Straty nieprzyjaciela, mianowicie co do poległych, były znacznie większe.

W Kreuz Ztg czytamy:

„Do armii pod Metz obozem stojącej wysłano z Niemiec południowych znaczną liczbę cieleśi, którzy wspólnie z pionierami pracują nad urządzeniem bud i baraków dla wojska. Te roboty są pewną wskazówką, że opasanie téj twierdzy będzie jeszcze długo trwało. Potrzebne drzewo do budowy odcinano w Niemczech i już gotowe przywieziono na miejsce, gdzie staną baraki. Jeden z oficerów niemieckich, stojący w biwaku naprzeciwko portu St. Ladres donosi, że każda placówka polowa została zaopatrzona w szesć do ośmiu szasopotów z odpowiednią ilością ładunków. Zrobiono to dla tego, że karabiny francuskie są dalekońszejsze od iglicówek pruskich. Placówkom polecono strzelać do robotników francuskich, którzy obecnie pracują nad urządzeniem i uzbrojeniem szanica przed fortem St. Ladres.“

Koelnische Ztg otrzymała następujące wiadomości o obleganiu przez wojska niemieckie twierdzy Verdun:

„Komendantem twierdzy jest jenerał Marmier a jego pomocnikiem jenerał Guerin. Garnizon jedni podają na 7000, drzy na 10,000 ludzi. Zwykle w czasie pokoju stoi w tém mieście jeden pułk piechoty i jeden pułk jazdy. Ten garnizon składa się z wojsk regularnych, gwardyi ruchomej i miejscowych narodowych gwardzystów. W ubiegłym miesiącu w dniu 24 stoczono tutaj bitwę; od tego czasu przez dwa dni rzucały się bomby na miasto. Ze świtem pierwsze kule powiły Verdun. Od południow-wschodu strzelały do twierdzy dwa działa, należące do siódmej brygady artyleryjskiej, a od północno-wschodu sześć dwunastofuntowych armat, które zostały w Sedanie zabrane. Ciężka rezerwowa bateria pod dowództwem kapitana Schotta, która ustawiona została na zachodnich stokach, rzuciła z odległości 4000 kroków 150 kul. Przedmiot celu dla naszych baterji stanowiły przeważnie cytadela i punkt obserwacyjny, wieża katedralna, która jest dla nas nadzwyczajniebezpiecznym szpiegiem. Nieprzyjaciół na nasz ogień żywo odpowiadał. Z początku strzały padały za blisko do twierdzy, następnie artylerja francuska lepiej pomiarowała odległość i niezadługo granaty zaczęły padać na nasze parapety. Jednakże nie ponieśliśmy strat godnych wspomnienia. Około godziny 10 strzały umilkły; przekonano się jednak, że przeciwo bardzo silnym murem cytadeli potrzeba będzie użyć jeszcze cięższych dział oblężniczych; oczekujemy téż na nie z tęsknotą.“

Z listu żołnierza z korpusu szląskiego przesłanego pocztą polową wyjmujemy następujący ustęp o pożytku z balonów: „Pewnego dnia batalion nasz był u przednich straż tuż nad Sekwaną. Straż polowa była w fabryce i postawiła placówki koło kolei. Jedna placówka stała na małej wieży, która była zarazem rezerwuarem na wodę. O 3 godzinie po południu spostrzegliśmy nad nami balon wysłany z fortu Ivry dla rekoneskowania; po kwadransie ściągnięto go. Ledwie znikł, aż tu w téjże chwili wpadł granat przed samą fabryką na koleję, zburzył szynę, powalił placówkę. Ledwieśmy ochłoneli, wpadł drugi cenniejszy, uderzył w wieżę, pękł, zburzył całą ścianę tak, że kawały z muru na 6 stóp wyrzucone były. Woda z rezerwuaru wyłała się szerokim strumieniem, zalała cały dziedziniec, płaszcze, tozistry i broń pływała. Dwóch żołnierzy zabitych w gruzach, ośmiu rannych; obmacywaliśmy się, czym jeszcze cały. W dwóch godzinach padło dwadzieścia cztery granaty; oczywiście był w balonie artylerzysta i wieźniał gdzie strzelać.“

B. Francya.

Wiedeński dziennik Presse otrzymał z Hawru list treści następującej:

„Tutejsza gwardya narodowa, zostająca pod dowództwem hrabiego Estancello, składa się z 24 kompanii, z których każda liczy po 200 ludzi. Prócz tego znajduje się w Hawrze 62 pułk liniowy, 6000 gwardzystów ruchomych, kompania wolnych strzelców i kompania marynarki, razem około 12,000 piechoty. Nadto znajduje się tutaj 200 artylerzystów, oddział inżynierji i oddział marynarki. Pułk liniowy i drugi batalion gwardyi ruchomej stoją w koszarach Napoleona, inne zaś wojska częścią w fortecach a częścią w domach prywatnych. Obronę Hawru stanowią cztery wielkie baterje portowe, które są uzbrojone ciężkimi działami. Stary zamek przy wejściu do portu jest zupełnie zburzony, ale na jego miejsce urządzono nową bardzo silną baterję. Dla zamknięcia portu zarzucono w wodę rozmaite narzędzia obronne, które nie dozwolą na wpłynięcie okrętów do portu. Daleko ważniejszą są fortyfikacye od strony lądu. Hawr leży u stóp ostatniego zachodniego stoku góry Coux, a szereg wzgórz, który biegnie równoległe od miasta i morskiego brzegu, panuje nad fortem i miastem.

Nieprzyjaciół, którzyby opanowali wzgórze Jagonville, byłby panem całego portowego miasta. Wszędzie na wzgórze Gravelle, Jagonville i Sauciv. Znalazłem tam trzy obszerne forty z koszarami i kazamatami; uzbrojenie fortów nie było zupełnie skończone, ale wszędzie pracowali robotnicy nad urządzeniem strzelnic i innych środków obrony. W dwóch miejscach spostrzegłem, że ziemia była poruszona, ale ponieważ niedaleko od tych miejsc stały domy, nie mogłem dojrzeć jaki jest cel tych robót ziemnych. Zbliżenie się do tych miejscowości nie było bezpiecznem, ale dowiedziałem się w mieście, że pomiędzy fortami sypią obecnie nowe reduty. Zdaje się, że Hawr jest punktem zbornym dla organizującej się armji, bo wszystkie władze wojskowe i zapasy codziennie przybywają tutaj z Rouen. W Hawrze mistrzują bezustannie rekrutów, ale o ile spostrzegłem, młodzi żołnierze nie umieją z bronią się obchodzić. Rekruci mają karabiny tabakierkowe, które są dobre, ale mają tę wadę, że zasuwka jest umieszczona na prawo, a zatem na lewo od sprężyny. Pułk liniowy 62 posiada szasopoty.“

Korespondent angielskiego Manchester Guardian, zamknęty w Metz z armją Bazainea, donosi listem w balonie przesłanym, że co się tyczy żywności w twierdzy rzecz się ma jak następuje: Końskiego mięsa jest dostatek, a chleba są wielkie zapasy. Mięsa wołowego i baraniego oddawna nikt nie widział; fant wieprzowy kosztuje 5 szylingów (około 2 talarów); o masle zapomniano jak wygląda, a sól, cukier, sól i wiele innych rzeczy zwykłe są niezbędne uważanych, należących do artykułów zbytkowych, o których i myśleć co nie ma. Wszyscy są jednak zadowolnieni i znoszą położenie z filozoficzną rezygnacyą.

POTYCZKA POD METZ.

(Dnia 7 października 1870.)

Staats-Anzeiger zamieszcza następujące sprawozdanie o bitwie stoczony przed północną i wschodnią stroną Metz dnia 7 października 1870:

„Siódmostego października, o godzinie 1 minut 20 po południu, ruszyły na lewym brzegu Mozeli silne nieprzyjacielskie kolumny przeciw forpoczom dywizji Kummera.

Kolumny te maszerowały ku Bellevue, St. Remy, les Grandes Tapes i les Petites Tapes, które to miejsca były obsadzone przedniemi wojskami dywizji landwery. Za nimi postępowali w stronę Maison-Rouge silne nieprzyjacielskie rezerwy piechoty i 2 lub 3 baterje. Po zaciętych walce musiały przednie wojska dywizji landwery opuścić zajęte stanowiska i przedsięwziąć odwrot.

Była to trzecia godzina. Przeciw nieprzyjacielskim wojskom, a mianowicie przeciw kolumnom posuwającym się w drugiej linii, wymierzono z pomyślnym skutkiem baterje dywizji Kummera na lewym brzegu a ze stanowiska Argancy-Olgy-Malroy na prawym brzegu; baterje artylerji 10 korpusu armji i dywizji Kraatz; nieprzyjacielskie rezer-

wy zaczęły widocznie chwiać się i cofać a poparty świsłami atak nieprzyjaciela przez les Tapes został odparty.

W celu wykonania energicznej zaczepki skierował naczelny jenerał 10 korpusu armji, jenerał piechoty Voigts-Rheetz, z rozpoczęciem się bitwy 38 brygadę piechoty (jenerał major Wedell) z prawego brzegu do Amelange.

O godzinie 4 rozpoczęto atak w celu odebrania ni, jaką zajmowały przed tém forpoczty; w pierwszej linii maszerowały dywizya landwery (jenerał Sengen), bataliony pułku No. 19, po prawej stronie 2 batalion pułku No. 57 (z brygady Wedell), a po lewej w drugiej linii pozostałe oddziały skombinowanej brygady piechoty (jenerał-major Blankensee) i brygady Wedell.

Jenerał Alvensleben II, zawiadomiony o drugiej godzinie po południu, iż jenerał Kummer został zaatakowany, rozkazał 9 brygadę piechoty i dwóm baterjom stawić się pod Norroy w pogotowiu do bitwy.

Brygada ruszyła naprzód i zajęła obsadzony przez nieprzyjaciela Bois de Woippy, jak i położone na północ od tegoż części lasu i folwark na zachód od Bellevue. Atak ten został równocześnie wykonany z wzmiankowaną zaczepką na froncie, skierowaną na Bellevue, St. Remy, les Petites Tapes, les Grandes Tapes i Franclochamps.

Z zapadnięciem zmroku spędzono nieprzyjaciół z tych miejsc, i choć kilkakrotnie usiłował odebrać nam, za każdą razą został odparty.

Ataków, skierowanych zaraz potem przez kompanie pułków No. 81 i 19 po siódmej godzinie wieczorem w Lodonchamps, zaprzestano z powodu znacznych mas wojska, jakie tam nieprzyjaciół ustawił; jak i w ogóle ostatecznie potem o dalszego atakowania tego nadobronnego miejsca, otoczonego suchymi i mokrymi wami i obsadzonego silnie wojskiem.

Równocześnie z uderzeniem na dywizję Kummera zataczył nieprzyjaciół na prawym brzegu Mozeli 2 baterje i pchnął nieco piechotę na przeciw frontu Malroy-Charly. Atak nie udał się tu jednakże, gdyż ustawiona bateria 10 korpusu armji pod Charly zmusiła nieprzyjacielską baterję do odwrotu.

Naprzeciwnie I korpusowi armji rozwinęła się o godzinie po południu nieprzyjacielska piechota od strony Villers-l'Orme. Z tego powodu, a zwłaszcza, gdy się dowiedział o toczony zaciekle bitwie przeciw jenerałowi Kummer, zaalarmował jenerał kawalerji Manteuffel korpus armji i kazał zająć stanowiska.

O trzy kwadransy na czwartą po południu otrzymał jenerał Manteuffel telegramem rozkaz od naczelnej dowódcy JK Wysokości, aby poparł 10 korpus armji tak iżby można z niego wzięć jedną dywizję do pomocy na prawym brzegu a w skutek tego 2 brygada piechoty wraz z pułkiem kirysyerów No. 3 została skierowana ku Charly.

Bitwa na froncie 1 korpusu miała z początku charakter demonstracyjny, później rozpoczął się straszny bój tyralierowy na froncie Villers-l'Orme-Nouilly.

Dalszemu posuwaniu się nieprzyjacielskiej piechoty przeszkodził silny ogień artylerji z stanowiska Faily Montoy (10 baterji).

Tymczasem także i 7 korpus armji zajął pozycję i mógł jeszcze z 4 baterjami, ustanowionymi pod Montoy, wziąć udział w bitwie.

O godzinie pół do siódmej ustała bitwa na froncie 1 korpusu armji.

Straty nasze wynoszą podług dokładnych obliczeń 65 oficerów i 1665 ludzi.

Na lewym brzegu walczył nieprzyjaciół w siłę blisko 20,000 żołnierza, pomiędzy temi były obie dywizje gwardyi, z której mamy jeńców.

Celem téj zaciętej bitwy, rozpoczętej przez nieprzyjaciela z nadzwyczajną szybkością i z znacznymi siłami, było posunięcie swoich forpocz aż do miejsc przez nas zajmowanych i zaopatrzenie się w żywność.

Za ostatniem przypuszczeniem przemawia ta okoliczność, że znaczna liczba dwu i jednokonnnych powozów wyruszyła po za nieprzyjacielskie okopy.

Zamiar nieprzyjaciela nie udał się zupełnie, osiągnięte z początku korzyści utracił w skutek energicznych naszych kroków zaczepnych i na żadnym miejscu nie zyskał terenu.

Straty jego są znaczne.“

PRUSY.

* Berlin, 17 października. Odpowiedź hr. Bismarck otrzymał dr. Jan Jacoby dnia 11 b. m. Brzmi ona podług Zukunft jak następuje:

„Ferrières, 3 października 1870. Szanownego Pana kłaskawo pismo z dnia 26 z. m. przedłożono mi wczoraj. Nie mogę bezpośredniego wpływu wywierać na postanowienia królewskiego jenerał-gubernatorstwa krajów nadbrzeżnych, ponieważ zakres jego działania pozostaje po za urzędową moją kompetencyą. Celeb uszanowania swoich wojskowych środków, ażeby przyszkodzić objawom, które nieprzyjaciela w opozycie przeciwko tutejszym siłom wojskowym utwierdzają — straszył sobie jenerał-gubernator polak JK Mości memo-ryał, który jeszcze nie został przedłożony. Skoro tylko nadejdzie, cieszyć się będę, jeżeli przekonanie, jakie o położeniu téj sprawy nabywam, pozwoli mi być czynnym w wypełnianiu Pańskich życzeń. (podp.) v. Bismarck. Do Szanownego Pana Jana Jacoby w Lecach.“

Zukunft zauważa na to: „Pozostaje tylko sprawdzić datę. Dnia 21 września odeszło z Królewca pismo Jana Jacoby do kanclerza Związku, dnia 2 października zostało dopiero adresatowi przedłożonem a dana nam jutrz odpowiedź potrzebowała znowu wielu dni, ażeby przebyć zakreślony jej drogę. W próżną tę przypa- podanie królewskich władz miejskich, przesłane drogą telegraficzną a na które kanclerz Związku już pod datą 26 września odpowiadał. W odpowiedzi téj, jak wiadomo, potwierdzonem i uzasadnionem zostało stanowisko prawo środków Falkensteina przeciwko doktorowi Jacoby, podczas kiedy w powyższej przytoczonem, 7 dni później zredagowanem piśmie zbadanie prawa zależne uczynione jest od przejrzenia dopiero pewnych dokumentów. Sprzecznosc, jaka w tém leży, jest oczywista.“

Królowa-wdowa Elżbieta, tudzież w. księżna Aleksandryna meklenbursko-szweryńska i księżna Karola pruska odwiedziły w sobotę przed południem jako w dzień urodzin króla Fryderyka Wilhelma IV jego w kościele pokoju w Poczdamie i spędziły resztę dnia w osobobieniu na zamku Sanssouci.

Jenerał-porucznik i gubernator Królewca Rosenberg-Gruszczyński przybył tu z Królewca. Jenerał te- udaje się na teatr wojny, dokąd komenderowany został do zastępstwa w. księcia meklenburskiego w jego funkcjach jako jenerała-gubernatora w Reims.

Pod dowództwem porucznika Kröcher'a z 1 pułku dragonów gwardyi, który wyleczył się z odebranych rannych, odszedł onegdaj znaczny transport żołnierzy komple- wych do 1 i 2 pułku dragonów gwardyi.

Wyższemu dyrektorowi poczty Miessnerowi w Kościele powierzono komisarycznie administrację główną dystryktu pocztowy dla Alzacji w Strassburgu a radcy dworu Hakemu z Berlina administrację komisaryczną główną dystryktu pocztowy dla niemieckiej Lotaryngii. Landrata Mayera z Marburga powołano na dyrektora policji w Strassburgu.

WŁOCHY.

* Florencia, 14 października. Deputacya, która miała wręczyć królom rezultat plebiscytu, przybyła tu, wywijała się z swego zadania dnia 10 mb. Wprowadzona została na wielką salę recepcyjną a prefekt jej książkę Sermoneta miał następującą do króla przemowę:

„Rzym i prowincje jego z dziesięciokrotnym uznaniem ze Wasza Król. Mość uwolnił je od ciężkich obciążen jurgielników przez siłę włoskiego wojska, obwołał Waszą Król. Mość i dom królewski przez ogólny plebiscyt swoim królem. Zdarzenie to opatrniczo uzupełnia nową radością koronę historyczną, jaką świeci na głowie Waszej Król. Mości.“

Na to odpowiedział król: „Przeprowadzono jest nareszcie trudne przedsięwzięcie, a ojczyzna zrekonstruowana. Nazwisko Rzymu, największe w ustach ludzi, łączy się dzisiaj z nazwiskiem Włoch, będącemu memu sercu nadzwyczajnie drogiem. Wykonany przez lud rzymski z tak cudowną zgodnością plebiscyt przyjęty został we wszystkich częściach królestwa z uroczystą jednogłośnieścią i pokazuje nam znów, że jeżeli mało zawdzięczamy szczęściu, to więcej winniśmy oczywistej słuszności naszej sprawy. Wolna zgodność woli, szczerza wymiana słusznymi zapowiedzi owoi siły, jakie stworzyły Włochy i które, jak to przewidziałem doprowadzą je do dopełnienia. Teraz lud włoski są taktycznie panami swych losów. Znajdując się teraz po tylu wiekach rozproszenia połączone w dawniejszej stolicy świata, będą z pewnością umiały ze śladów dawnej wielkości przeprowadzić nową i własną wielkość i otoczyć ciężką siedziską państwa duchowego, które i tam zatknęło sztandar swój pokoju, dokąd nie dotarły orły pogafłach. Jako król i katolik, proklamując jedność Włoch, pozostając wiernym zamiarowi memu zabezpieczenia wolności Kościoła i niezależności udzielonego Papieża, a wraz z tem uroczystym oświadczeniem, przyjmuję z rąk waszych, szanowni panowie, plebiscyt Rzymu i daję go Włochom, spodziewając się, że będą umiały być godnymi sławy naszego dawnego i obecnego losu.“

Zresztą nadmieniamy, że margrabia Patrizi-Montoro napisał list do sir Jerzego Bowyer, przez tego w Times ogłoszony, w którym margrabia zaprzecza lub prostuje wiadomości o zachowaniu się wysokiemi rzymskiej szlachty przy plebiscycie. Książęta Borgese, Massimo, Chigi i Montefeltro mieli wotować za połączeniem, tak jednak nie jest. Książę Borgese dał tylko urzędowo jako prezes izby handlowej głos swój, osobiste zaś nie. Książę Montefeltro nie istnieje wcale; Chigi i Massimo nie głosowali zgoda za połączeniem. Prócz tego mieli jeszcze pozostać wiernymi rządowi papieskiemu: książęta Orsini, Rospigliosi, Darsoli, Barberini, Aldobrandini, Salviati, Torlonia, Grazioli, Mattei, Sarsina Lancelotti, Altieri Viano, Campagnano, San Faustino Bandini (lord Kynaird), Roccegorgio, Altens, Gallise Salmona, Tora, Castelvaccchio, Raspoli, Massimo; markizowie Patrici, Bourbonnilmonte, Antici, Cavalletti, Teodoli; hrabiowie Machi, Guglielmi, Capranica, Sacripanti, Ricci, Sacchetti, Malatesta, Vitelleschi, Lepri. List powyższy rozchodzi się dalej nad tem, że plebiscyt żadnego nie ma znaczenia, że liczby podane fałszywe itd.

Z Rzymu donoszą jeszcze, że tamże umarł kardynał Mattei, pierwszy dziekan świętego kolegium. Zmarł miał 78 lat. Następcą jego będzie kardynał Patrizi.

ANGLIA.

* Pod wspólnym tytułem — „Trudności neutralnego stanu“ — ogłasza Times z dnia 6 bm. dwa charakterystyczne listy: jeden od Anglika w Niemczech przemierzającego, drugi od Belijczyka przemierzającego w Francji. Oba zawierają gorzkie wyrzuty przeciw bezczynności polityki angielskiej, i wystawiają głęboki upadek Anglii w opinii narodów europejskich, wreszcie niebezpieczeństwa, na jakie naraża się w przyszłości, nie mając nikogo życzliwego, nieuczynna dla przyjaciół i przez nich nawzajem opuszczona. Anglik naprzykład przytacza zdania Niemców — i to Niemców przychylnie względem Anglii usposobionych — w takiej apoteozie:

„Przyznajcie się, że Francja zaczęła nas pod pozorem, któryby i w średnich nawet wiekach za słuszy nie uchodził. Wyście przeciw słabszemu, boście sądzili, że Niemcy są słabsze, ażeby kandydata Hohenzollerna była cofnięta; więc narażysz nas na to bezwzględne upokorzenie, powinna była Anglia, gdyby miała choć iskry narodowej dumy, nie na moralnych poprzestaw pogroźkach, bo się z tego Francuz śmieje, lecz stanowczo napastnikowi zapowiedzieć, że przeciw niemu czynnie wystąpi. Gdyby była Anglia tak uczyniła, nie byłoby wojny; setnicy tysięcy ludzi uniknęłyby śmierci i zniszczenia, ona zaś stałaby się przedmiotem czi i wdzięczności dla pokrewnego narodu, a Belgia uwolniona byłaby z góry od niebezpieczeństwa politycznej zagłady, jaka ją w razie zwycięstwa Francuzów czekała. Gdyby zaś co trudno przypuścić cesarz Francuzów posunął swe szaleństwo aż do mierzenia się z Niemcami i Anglią połączonymi, wzięlibyśmy na siebie tylko wojnę morską; buta francuzka w prędkim czasie ugłębła się musiała, a wam zostałoby w zysku przyniesienie, któreby pokój ucywilizowanemu światu zapewniło. Słabi i lekliwi wyobrażają sobie, że nie nie robiąc najsmutniejszego niebezpieczeństwa unikną; tymczasem na bezczynności właśnie najgorszej się często wychodzi. Jakież będzie wasze położenie z końcem wojny? Tolerowaliscie rozbojniczą politykę Francuzów; byłibyscie znieśli złupienie i rozerwanie Niemiec; a czyścieś za to choć wdzięczność Francji zyskali? Bynajmniej; Anglik na ulicach Paryża nie bardzo byłby dziś bezpieczny. Jestże w naszych szpitalach jeden ranny żołnierz, co by nie wierzył, że wy dostarczycielście Francuzom tej bronii i tego pocisku, które go zwały? Cóż znaczy wasza polityka nienterwencyi, jeżeli nie gotowość zniszczenia raczej wszelkich smrot, byłoby tylko krwi nie przelać i pieniędzy nie wydać? Jakieni oczyma będą na was inne spoglądały narody, gdy wypadnie wam za własne walczyć istnienie? Kto wam rękę poda, gdy jej Niemcy nie podadzą? Tak: miała Anglia świętą przeszłość, i cywilizacya dużej jej zawdzięczała; usuwając się zaś teraz z rady europejskiej, ciężki zadaje cios światu i sobie, a niezadługo przy takiej polityce do trzeciorzędnego zejście stanowiska. Europa poręczy jej może wtedy lotosiście neutralność tak jak Belgii i Holandii.“

Tak mówią — kończy korespondent — Niemcy życzliwi; co zaś wygadują nieżyczliwi, łatwo się domyslać.

List Belijczyka zaczyna się wprost od zarzutu nie wdzięczności Anglii względem Francji. „Dziś ją uszczęśliwia, powiada, a „przyoblebiacie się zwycięzcy. O, nie zapomni Francja nigdy waszego egoizmu i gdy przyjdzie na was zła godzina, Francja, której dziś rękę podać nie chcecie, będzie was naśladowała. Pójdzicie na pastwę, tak jak nas dziś wydajcie! Ja, Belijczyk, zaklinam ziemię moich, ażeby ani odrobiny ministrom angielskim nie wierzyli. Nie dawno pozwili Dania zgnębić, teraz zgadzają się na rozszarpanie Francji; a jak się zachce Prusom rozszerzyć swe pomorze, zagarną Holandya i Belgia, nikt pewno z Londynu ani na to piśnie: bo tak się tam w pokoju rozmawiali, że najczciwszej nawet i najslusniejszej wojny się boją. Taka abdykacya już swe gorzkie owoce wydała: już nie macie w Europie powagi ani wpływu.“

Obie te odezwy, gorzkie pełne, stara się Times odeprzeć, lubo w jednym punkcie nie zupełnie polityki gabinetu broni. Dziwi się nasamprzód temu, że właśnie Belijczyk takim do W. Brytanii przemawia językiem: kiedy przecież wiadomo światu, jak stanowczo parlament W. Brytanii przed ostatniem odroczeniem swęj sęsyi w przededniu wojny zobowiązanym względem nietykalności Belgii zaświadczył.

„Lecz nie burzajmy się — powiada — na naszego belijckiego przyjaciela; przejęty żywym współczuciem dla cierpienia kraju, w którym zamieszkał, mógł o niejednym zapomnieć. I tak naprzykład zapomni o tem, że pierwsza sprawiedliwość niż wspaniałość myślności. Ale mniejsza o to. Jesteśmy oskarżeni i nie myślny na tem poprzestawaj, żeby sprzecznosc oskarżeń dwustronnych wykazawszy, tryumfować nad nimi z zadowoleniem, jako dowodzącami przez samę sprzecznosc swoję, że jesteśmy obwiniani bezzasadnie i zupełnie mamy słusznosc. Zobaczmy owszem co się w tych oskarżeniach na prawdę mieści. Nie są one trzeba przyznać wprost sprzecznymi, gdyż Niemcy wyrzucają nam, żeśmy po ich stronie nie stanęli o początku wojny, a Francuzi że im nie pomagamy teraz. Bylibysmy więc winni dwukrotnie. Musimy w takim razie odpowiedzieć Niemcom, że gdybyśmy trzymali z nimi, jak się wojna zaczynała, wypadłoby nam obrócić się przeciw nim obecnie, ażeby obustronny zadosyć uczynić obowiązkom; Francji zaś powinniśmy oświadczyć, że jeżeli należy się jej od nas pomoc w tej chwili, to należała się pomoc Niemcom przeciw niej przed dwoma miesiącami. Bo jeżeli Francja ma prawo być broniona przez nas od rozszarpania, takież same prawo mają i Niemcy; idąc zaś z temi ostatnimi przeciw napadci francuskiej w początkach sierpnia, obowiązani byłismy iść z Francuzami przeciw dobytym Niemcom w końcu września. Sądzimy wszęła, że rząd W. Brytanii dobrze uczynił, powstrzymując się od jednego i od drugiego i nie masz podobno co do tego punktu żadnej w opinii kraju naszego różności. Pozór do wojny był istotnie brzydki i blady; wypowiedzieliśmy to głośno i dobitnie w szpaltach pisma naszego; nie wahałismy się ogłosić wprost, że wypowiedzenie wojny było zbrodnią; nazwałismy je tak w owej jeszcze chwili, kiedy można było mniemać, że się ta zbrodnia powiedzie. Niemcy mówią, że gdyby nasze ministerium również dobitnie wtedy przemawiało, byłby się Napoleon III zreflektował i cofnął. Ministrowie nasi nie zdecydowali się na taki krok, uważając go zapewne za brutum fulmen, za nabyt piuruniący; więc choć ich tłómaczymy, nie możemy pochwalać tej ich względności, którą sami odrzucilismy na bok. Lecz dodajmy natychmiast i to, iż kładąc veto przeciw wojnie, należało koniecznie być pewnym swoich sprzymierzeńców na wypadek wzięcia się do bronii. Można bowiem nie raz potępić napastnika, nie bardzo sympatyzując z napastowanym. Nie może naród rzucać się do orężnej pomocy innemu narodowi, nie będąc z góry pewnym, że będzie mógł z nim trzymać do końca; boć okrutna to rzecz dla państwa i wojska stać przeciw temu, z kim się nie dawno stało w jednym rządzie. Podobnaż było nam Anglikom, szanującym poważą parlamentu i za najwyższe uznającym ją prawo, mieć zaufanie do statystów, którzy sobie z powagi parlamentu nie robią? Zwykliśmy też zabobonną poniekąd wyznawać część dla traktatów: a choć Niemcy utrzymują że gotowismy do zniszczenia wszelkiej smoty, pamiętamy atoli, że traktat praski, zapewniający swobodę północnego Szlezwigu, miamy jest za nie i martwą pozostaje literą. Nie przypominamy tego dla próżnej wymówki, lecz dla obrony naszej, skoro obwinieni jesteśmy, żeśmy Niemcom przeciw Francji nie pomagali. Pomoc ta — i to jeszcze powiedzmy — tem mniej pilną nam się wydała, że nie sądzilismy i słusznie, żeby Niemcom bardzo nie równa zagrażała walka; lubo tak ogromnej ich przewagi nie przypuszczalimyszoła.

Na oskarżenia Belijczyka odpowiemy najprzód, że przymierze w krymskiej wojnie żadnego na nas długu wdzięczności nie wkłada. Mieliśmy w tej wojnie nasz interes, miała swój własny i Francja; a jako wspólnicy jej z najlepszą wiarą i najsuenniejszą pełnilismy obowiązki przymierza, dopóki takowe trwały. Główny wszęłaż jego zarzut jest ten, że dziś nie ratujemy Francji, gdy się Niemcy do uszczuplenia jej terytorium zabierają. Z przekonaniem naszym o winie całej Francji, a nie tylko Napoleona III, w tej wojnie, ujmowanie się za Francją pośród tężej wojny nadzwyczajnie trudnym jest przedsięwzięciem. Sama Francja karę na siebie sięciągnęła; łatważ to dziś sprawa miarę tego skarcenia uciąć? Musialoby ono być już chyba arcy nadmierne i rażące, żeby mogło aż interwencya zbrojną usprawiedliwić. Tymczasem upominamy głośno drugą stronę, aby była umiarkowana. Jest to mało dla naszego belijckiego korespondenta: on nam każe z orężem zaraz występować; na obronę więc naszego rządu powiemy, że trzeba, aby Francja okazała wprzód niewątpliwą gotowość poddania się warunkom słusznym, zanim wypadłoby nam neutralnym ujmować się za nią przeciw warunkom niesłusznym.

Moglibyśmy się zapewne bronić, odwołując się do jednakowej postawy innych neutralnych; lecz nie chcemy za nikogo się chować. Niech nas świat sądzi samych; potęga bowiem ma swe obowiązki, równie jak i prawa; a być może, że nasze są rozleglejsze, niż czyje. Groźne zaś przepowiednie obu odezwy nie wiele sobie ważymy. „Będziecie opuszczeni! Nikt wam ręki nie poda!“ — wołają Niemcy, równie jak i Francja. Obawy te nie mogą wpływać na nasz sąd i zdanie, ani na zachowanie się nasze w obecnej wojnie. Skoro nam sumienie mówi po należytej rozwadzie, że wina na nas nie ciąży; bądźmy spokojni i z ufnością przyszłych rzeczy czekajmy.

Telegramy.

Hamburg, 16 października. Börsenhalle donosi: Nowy parowiec hambursko-nowojorski „Thuringia“ opuścił dnia 11 października Gdynię, napotkał w pobliżu Helgoland flotę francuską, zwrócił się dla tego i przybył wczoraj do Grimsby. Urzędowe obwieszczenie powiada: również pod Dunkierką zebrała się flota francuska. Wiadomość ta w połączeniu z niespodzia-

nem pojawieniem się nieprzyjacielskiej eskadry na morzu Północnem spowodowała bezzwłocznie wewnętrzne rozkazy, aby zniszczone bezzwłocznie wewnętrzne znaki dla okrętów i poczyniono potrzebne przysposobienie do szybkiego zamknięcia portów. Z obudowanych obserwacyjnych przy ujściu Elby i wczoraj jeszcze nie spozostezono żadnego nieprzyjacielskiego okrętu.

Bruksela, 16 października. W St. Etienne zawiesił prefekt dziennik Defenseur z powodu podniecenia publicznego nieporządku i podburzania do nienawiści i pogardy. — Prefekt departamentu Haute-Marne wydalil kilku obywateli za granicę departamentu.

Królewice, 17 października, z rana. Ognie przyswiecające w Pitawie, Brüsterort i Klapedzie zapalono znowu wczoraj.

Bruksela, 17 października. Prócz zabranych nie dawno temu przez rząd w Antwerpii 22 kist z bronią przytrzymano w ostatnich dniach znowu kilka przesylek broni dla Francji przeznaczonej.

Bruksela, 17 października. Według wiadomości nadeszlych tu z Lyonu prefekt trzyma generała Mazure we więzieniu pomimo udzielonego przez rząd rozkazu wypuszczenia go. Arcybiskup z Tours wystosował protest do ministra spraw wewnętrznych przeciwko gwałtom popełnionym w Lyonie i Marsylii przeciwko korporacyom religijnym.

Hamburg, 17 października. Francuska łódź kanonierska „Hamelin“ zabrała niemieckie szonery „Lucia“ i „Concordia“.

Tours, 17 października. (Drogą pośrednią). Dekret rządu z 14 października ogłasza w stanie obłączenia każdy departament, od którego nieprzyjaciel mniej niż 100 kilometrów jest oddalony. Dalej rozporządza rząd zaprowadzenie służby osobnej do przesyłania doniesień, by owe punkta postawić w stanie obrony, które uważają się za najkorzystniejsze do przecięcia nieprzyjacielskiej przemarszu. Komitetowi wojskowemu nadaje się równocześnie prawo bezpośredniego rekwirowania osób i rzeczy dla przyspieszenia robót, jakie uzna za konieczne. Zapłata za nie odbywa się w bonach, przekazyjących się na fundusze departamentów i gmin. Dowódcy wojskowi mają także być uprawnieni do powołania gwardzistów narodowych aż do 40 roku życia, którzy potem ulegają jurysdykcji wojskowej.

Londyn, 17 października. Times otrzymał doniesienia, wedle których pomiędzy byłym w Paryżu wybuchła zaraza, którą i skopy podobno dotknięte zostały; końskiego mięsa używają tam już bardzo jako pokarmu.

Londyn, 17 października. Times dowiaduje się, że parlamentarz udał się z Metz do głównej kwatery księcia Fryderyka Karola i zamtąd jechał do Wersalu. Rezultat odnośnych rokowań jeszcze nie znany. — Według tegoż dziennika zaraza była w Paryżu się wzmaga.

Wiedeń, 17 października. W obec doniesień różnych dzienników oświadca półurzędowa Oesterreichische Correspondenz, że w kołach decydujących nie nie wiedzą o rzekomym zamiarze Papieża przesiedlenia się do Insbrucku.

Florencia, 16 października. Thiers ma jutro wracać do Tours. — Według dotychczasowych rozporządzeń odbędzie król wjazd do Rzymu w miesiącu listopadzie.

Venizel, 16 października (urzędowy). Dziś o godzinie 3 wmaszerował wielki książę meklemburski do Soisson na czele pomorskiej, magdeburgskiej i heskiej polnej artylerji, szleswickich pionierów, batalionów landwery z Frankfurtu, Kistrzyna, Landsberga, Woldenberga, Brandenburga, Ruppina, Prenzlau, Jüterboga i ciężkiej konnicy halberstadzkiej. Straty nasze w czasie trzecztygodniowego obszczenia, codziennych utarczek posterunkowych i czterodziennego ostrzeliwania są nieznaczne. 4000 jeńców, 132 dział zdołoby.

(podp.)

Krenski.

Schwerin, 17 października. Według telegraficznych doniesień, które tu nadeszły od JKW. W. księcia, zabrano przy kapitulacyi Soisson 4000 jeńców. Wmarsz wojsk do fortecy miał nastąpić wczoraj po południu.

Hamburg, 17 października. Wedle urzędowych doniesień nie widziano i wczoraj okrętów nieprzyjacielskich przed stacyami obserwacyjnymi ujścia Elby.

Stuttgart, 17 października. Staatsanzeiger ogłasza dekret, powołujący obie izby na dzień 21 miesiąca bieżącego.

Hamburg, 17 października, po południu. Według Börsenhalle przepływał z Antwerpii przybywający angielski parowiec „Admiral“ dnia 15 bm. o godzinie 5 z p łudnia około floty francuskiej, spoczywającej na kotwicy 15 mil angielskich na zachód północ-zachód od Helgolandu. Parowiec „Grimsby“ widział 10 francuskich okrętów pod Helgolandem, również parowiec „William Hunter“ dnia 14 bm. 10 rozmaitych okrętów. Okręty rotnaszkie i ogniewo wpływły do Cuxhaven. Barka „Helene“ widziała niemiecki bryg „Herzog von Cambridge“ w bliskości floty francuskiej.

Stuttgart, 17 października. Król i królowa powrócili wczoraj wieczorem tu z Friedrichshafen. Potwierdza się, że ministrowie Suckow i Mittnacht wyjadą w tym tygodniu do niemieckiej głównej kwatery jako pełnomocnicy Wyrtembergii na konferencye nad niemiecką kwestyą. Pełnomocnicy Bawaryi przejeżdżać tu będą za kilka dni.

Ostatnie telegramy.

Monachium, 17 października. Słychać, że minister spraw zewnętrznych i minister wojny udadzą się w dniach najbliższych do kwatery głównej.

Londyn, 18 października. P. Laurier, jeden z sekretarzów p. Gambetty przybył tu z Tours, lord Granville z Walmer-Castle. Depesza Timesa z Wersalu z dnia 16 mb. donosi: Generał Boyer, adjutant marszałka Bazanie'a, przybył tu z Metz, odbył dwukrotną rozmowę z hr. Bismarckiem. Pułkownik Lindsay przybył z Paryża, gdzie 20,000 funt. szterli. Lódzki szpitalom. St. Cloud zupełna jest ruina.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 18 października. W odparciu wyieczki Francuzów z dnia 7 b. m. wzięto pomiędzy innemi wojskami udział 10 batalionów landwery z dywizji Kummera, w większej części z Poznańskiego. Ponieważ batalion liczył 500 ludzi, przeto walczyło ogółem 5000 landweryzów. Strata wyniosła — według podania Posener Ztg — w zabitych, rannych i zaginionych około 1100 ludzi, zatem przeszło jedną piątą. Po między innymi padł, prócz już w przeszłych numerach Dziennika wyszczególnionych, sędzia powiatowy Lehmann z Wolstyna, porucznik i dowódca kompanii, i sędzia powiatowy Friedrich z Szamotuł, również porucznik i dowódca kompanii.

* Piszna na miasto. Dnia wczorajszego, w lokalu Towarzystwa Przemysłowego rozpoczął p. Władysław Ordon: szereg zapowiadanych prelekcji odczytem o Micku wiczu. Wprawdzie zadanie odczytów dla klasy przemysłowej uważało się za trudniejsze i subtelniejszego ocenienia, przeto go wieszczą, niemniej jednak wiele przedstawiało trudności, ponieważ wymagało nadania całej opowieści formy świeżej i utrzymującej w ciągłym zajęciu umysł słuchaczy. Za zadanie główne odczytu położył p. Ordon zbiór twierdzeń, jakoby Grażyna, Dziady, Konrad Waleńd i Pan Tadeusz były naśladowaniem Wertera, Fausta, Hermana i Dorotei. Zadania tego szczerliwie dopiły wykazując, że każde z arcydzieł tego wieszczęja było odbiciem własnej indywidualności, że każde z kolei nosi piętno tej epoki życia, w której wieszczęgo tworzył. Takie zadanie zrobowisz, prelegent przebiegł w krótkości całej żywota Adama i wykazał, że pierwszą iskrą rozpalać geniusz była miłość, a powiem gascącym był duch mistycyzmu, którego przedstawicielem jest Towiański.

Cały ten odczyt ubrał prelegent w formę poetyczną i wypowiedział glosem dźwięcznym, powynym, bez przesadnej deklamacyi. Nie węg dźwięgow, że słuchacz porwani byli tak pociągającą treścią jak formą. Prelektorowi piękna, bardzo liczenie wczoraj reprezentowana, a wraziłowa na formy poetyczne nie tała swego umieslenia. Pierwsze to publiczne wystąpienie młodego poety dało nam dowód, że nietylko wierszem, ale i prozą potrafi również dobrze wlać.

Publiczność tak jak i lat zeszlych bardzo liczenie się zebrała — jest to dobra wrażliwość na dalszy ciąg odczytów. Drugim z kolei, w przyszły poniedziałek będzie p. dra Władysława Lebińskiego, „o podstawach przemysłu“.

Przy tej sposobności donosimy członkom Towarzystwa Przemysłowego, że lekcye rysunków odbywać się będą co wtorek i piątek o godzinie 8 wieczorem, a nie co środa i sobota, jak mylnie anons zapowiadział.

— Jeden z tutejszych niemieckich dzienników oburza się, że śmiemy twierdzić, odwołując się na Kreuz Ztg i inne pisma niemieckie, iż pomiędzy wojskami prusko-niemieckimi w polu panuje tyfus i biegunka. W odpowiedzi wskazujemy znów na Kreuz Ztg, w której w dzisiejszym numerze aż 11 przypadków śmierci, w skutek tyfusu i biegunki wyczerpytym w anonsach doniesienia takie, a z listów naszych rodaków z pod Metz i Paryża wiadomo nam, iż kilku z naszych bliskich znajomych leży ciężko chorych po lazaretach.

— Jutro lub pojutrze odesłane zostaną tu zjad „lebes-gaby“ dla V korpusu armii. Zawiezie je właściciel dóbr w n. Lawrentz (stratuniony w tutejszej król. rejencyi) i kupiec Palm. Składają się one z cygar, wina, wódki, odeszły itd. i zebrane zostały częścią w Poznaniu, częścią na prowincji.

— Zapowiedziane wielkie ognie sztuczne mają dziś wieczorem być spalane.

— (z) Teatr polski w Poznaniu. Znacze wy czytelnicy Marya Malczewskiego? Znacze ten pierwszemu zapowiadający rozkwit nowej poezji polskiej rozkwit z wiewzów klasycyzmu? Bez wątpienia twór ten genialnego poety nie jest wam obcy. Ilekroć zachwyciliscie się cudowną harmonią wiersza, malowniczością obrazów, bogactwem fantazyi... Ilekroć z oczu pięknych czytelników wylanych zostało nad lesem nieszczerliwej bohaterki poematu, która niełotosiwie niebo odarko z całego jej szczęścia, odwarła od ukochanego małżonka, kazała samotnie „pod staremi lipami“ z ojem jak gołąb siwym, dumać nad „księgą żywota“, odwarcać kartę po kartce, aby na jedną z nich wyryć imię Wacława, ujrzyć go raz jeszcze i zaledwie ujrza-wie poeznagać na wielki! Potem oko wasze dążyło w ślad za hufcami polskimi, którym sędziwy miecznik i dzikarski Maryi małżonek przewodził. Liczylicie że rozgromione w boju hordy tatarskie, przypatrzywaliscie się tym odmiecnym od kadłuba głowom; myśl wasza lotem Wacława wiołała się hożą, uśmie-ry... o dziwna losów igraszk! zostawiliscie ją hożą, a zachajęca się do życia, upojoną nadzieją przyszłego szczęścia, a zachajęca bezładna na łono śmierci... Nie igra z jej włosem, jak dawniej swywołany zefirek, ciężki on dais i bezładny, bo wyka-pany na dnie jeziora, jak kamień spoczął iżi włosa i się w woz-glowie... Ale cóż za styczność, sętycie, ma poemat Malczew-skiego ze sztuką onęgiadzą? Powoli, a przekonacie się, że te słów kilka nie bez powodu zostało przytoczonych. „Dymitr i Ma-rya“, dramat przedstawiony w zeszłą sobotę, jest nieczem więcej jak parafrazą utworu Malczewskiego. Tylko że oryginal więcej ma siły, wdzięku i grozy od przeróbki. To też dramat jako utwór sztuki nie należy do rzędu najlepszych i widocznie był je-dną z pierwszych prac genialnego Korzeniowskiego. Postacie w nim niewykończone, brak im prawdy w ruchach i słowie... Ten Miecznik (którego doskonale grał p. Konarski), to nie wó-buty szlachcisz na zagroździe równy pierwszemu urzędnikowi Rzeczypospolitej, to jakaś okliwa figura z francuskiego romanu. Albo ta Marya, czyż to polska niewiasta, nie, to jakaś z pod ob-koje nieba kobieta. Lepiej za to narysowane są charaktery wo-jewody i syna jego Dymitra, jak również postać Stefana powie-riaka pierwszego. Wchodził Anna (pani Doroszyńska) Deus ex machina sztuki; wchodził Anna (pani Doroszyńska) Deus ex machina sztuki, ale bez znaczenia. Całość jedynie wybu-rzone postaci wzięzione dla dobre przyjęcie u publiczności. Cóż bo-za grze artystów winna dobre przyjęcie u publiczności. Cóż bo-za szczytna gra w roli Maryi była pani Nowakowska, jaka ekspresja w każdym słowie Dymitra p. Kalicińskiego, i jakie przejęcie się i świadomości charakteru w roli wojewody p. Zbo-ińskiego! Pan Dobrzański, który szczerza pozyskał tu sym-patya, oddał z całą prawdą demoniczną postać Stefana. Publi-czność liczenie tak razą zgromadzoną nieszczerliwie przestępnym okla-sków i kilkakrotnie szczególnie pania Nowakowską i pana Kalicińskiego przywołała — przed siebie.

Wczoraj wśród natłoczonej publiczności, składającej się w większej części z młodzieżnego zastępu przyszłych obywateli kraju, odegrano w budynku latowym dwie komedye: pierwszą trzeczaktową Benedixa „Wujasce całego świata“, znaną już dobrze czytelnikom, drugą farsę w jednym akcie, przerobioną na scenę polską przez p. St. Dobrzańskiego p. t. „Małkowskiego et Com.“. Treść tej krotoczwili, bo jej komedya nazwać nie mo-żna, jest prawie żadna. Wiele w niej ruchu, pocieszenia sytu-acyi, ale sensu moralnego darmobylw w niej i ze świącz szukał. Mimo to oznaki zadowolenia i oklaski spłycały się z dzikarskich dion gimnazystów grzmiący co chwila... Snać, młodej lubu-żęca się w zewnętrznych efektach, mało, na ten raz na jej szę-ście może, zwracała uwagi na kwintesencję dzieła... Szkoła, że talent pisarski rozbradnia p. Dobrzański na tłómaczenie po-dobnych błahostek zjedną na one mają chwilowy polask, do prawdziwej jednak zasługi nie prowadzi. Gra artystów była bardzo dobra: jak w pierwszej komedyi p. Zboiński, tak w dru-giej panie Doroszyńska, Wesiołowska i panowie Dobrzański i Doroszyński hucze zbierali brawa.

Jutro w środe, o ile nam wiadomo, będzie w teatrze miejskim przedstawiona komedya w 3ch aktach z francuskiego Samuloby.

— Kalendarz. Jutro, w środe, dnia 19 paździer-nika, Piotra z Alkantar, w kalendarzu słowiańskim Ziemo-wita błogostawionego. Wschód słońca o godzinie 6 minut 51, zachód o godzinie 4 minut 57.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Przy dalsiejszym dalszym ciągnięciu IV klasy 142 król. lo-teryi klasowej padła:

- 1 główna wygrana 30,000 tal. na nr. 98671.
- 2 wygrane po 5000 tal. padły na nr. 29396 i 71861.
- 2 wygrane po 2000 tal. padły na nr. 12596 i 75554.
- 40 wygranych po 1000 tal. padły na nr. 2267 4347 7759 9803 12185 12315 15192 16563 19654 24077 26437 27541 33335 34005 34115 36916 44111 46951 50160 54191 57471 58322 59943 62497 62583 62943 63770 69921 71373 72605 75693 78135 79947 85392 87677 89493 89615 92878 92971 i 94679
- 58 wygranych po 500 tal. padły na nr. 20 1545 2149 4017 4232 5753 6582 7790 8615 11458 13310 19746 20032 21912 24267 27143 32397 32886 33443 36055 41791 42967 42384 42373 43992 48609 50168 50710 54328 54826 56124 55553 57801 58537 59007 60330 60931 61631 62011 62466 63394 63928 65263 65275 68723 69267 72903 72960 75176 77103 78329 80032 87815 87849 91014 93293 93994 i 94135.
- 71 wygranych po 200 tal. padły na nr. 2 221 843 1092 2051 3328 4376 5239 6166 7784 9792 10631 12779 13724 15536 16012 18638 18894 19187 22129 22459 24025 25369 31167 31914 33372 36903 38543 38988 39637 41386 42291 43441 44542 44798 48686 49643 50491 50920 51892 53353 53906 53547 57520 58759 59670 61760 62292 65381 65849 65892 66806 71203 71739 75390 75915 76387 77042 77570 77880 81584 81992 82322 82721 84212 86328 88477 88598 89166 90410 i 94035.
- Berlin, dnia 15 października 1870.
- Król. generalna dyrekcyja loteryi.
- Przy dalsiejszym dalszym ciągnięciu IV klasy 142 król. loteryi klasowej padły:
- 2 wygrane po 5000 tal. padły na nr. 28375 i 87527.
- 2 wygrane po 2000 tal. padły na nr. 35651 49402 66191 i 87063.
- 37 wygranych po 1000 tal. padły na nr. 1753 2439 2801 7912 8001 15876 17919 21194 22965 25338 31150 33465 39142 42492 43 23 42845 48845 49656 56288 58147 61906 62596 66710 68045 68080 75442 78672 78812 79820 84610 84682 85684 87961 88543 90356 93639 i 94702.
- 46 wygranych po 500 tal. padły na nr. 1443 2952 3854

